

Kobieta zamordowana w Katyniu

Każdy kraj ma swoich bohaterów, tych znanych i tych mniej znanych; czasami po prostu zapomnianych. Można zauważyć, że w przeważającej większości, gdy mówimy o wielkich postaciach historii, są to mężczyźni. Nie wolno jednak zapominać o kobietach, które potrafiły pokazać, że są dumnymi córkami swojego narodu. Taką kobietą była z pewnością Janina Lewandowska- jedyna (prawdopodobnie) Polka zamordowana w Katyniu.

Była niezwykłą kobietą, zwłaszcza biorąc pod uwagę czasy w jakich przyszło jej żyć. Urodziła się w rodzinie, gdzie honor i duma była cechą niejako naturalną. A tradycje patriotyczne stanowiły nieodłączny element życia rodzinnego. I nic dziwnego bo jej ojcem był przywódca powstania wielkopolskiego w 1919 r. gen Józef Dowbor- Muśnicki. Miejscem urodzenia był Charków (symboliczne: jedno z miejsc, obok Katynia, kaźni polskich oficerów w 1940 r.), gdzie przyszła na świat 22 kwietnia 1908 r. Jej dzieciństwo przypadło na okres I wojny światowej, zakończonej odzyskaniem przez Polskę niepodległości, którą już od pierwszych dni trzeba było bronić przed bolszewizmem, który parł z Rosji na zachód z hasłami światowej rewolucji. Gen. Dowbor- Muśnicki postanowił wraz z rodziną przeprowadzić się do Polski. W 1919 r. cała rodzina przekroczyła granice odrodzonej Rzeczypospolitej i udała się do Wielkopolski, gdzie zamieszkali w małej, podpoznańskiej, miejscowości Batorowo (obecnie Lusowo). Tutaj Janina spędziła swoje młodościowe lata.

Ukończyła gimnazjum im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu i zaczęła uczęszczać do Konserwatorium Muzycznego. Chciała zostać artystką i śpiewać na największych scenach Polski. Spotkało się to jednak ze zdecydowanym sprzeciwem jej ojca, który zawsze dbał o prestiż swojego nazwiska. Przyczyna sprzeciwu była bardzo pragmatyczna: generał uważał, że będąc śpiewaczką, jej nazwisko byłoby umieszczane na plakatach reklamowych, co w jego uznaniu nadszarpnęłoby opinię o nazwisku, które miało ponad pięciowiekową, szlachecką tradycję. Zrezygnowawszy z kariery śpiewaczki, Janina podjęła pracę na pocztach.

LOTNICTWO

Janina Dowbór- Muśnicka lotnictwem zaczęła się interesować jeszcze w Gimnazjum, prawdopodobnie za przyczyną jej starszego brata Olgierda, który był oficerem 3 pułku lotniczego w Poznaniu. Taki moment przełomowy nastąpił w 1930 r., gdy obserwowała pokazy lotnicze na poznańskiej Ławicy z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zdecydowała się poświęcić tej namiętności, bo młoda dziewczyna za taką uważała pilotowanie samolotu. Postanowiła zapisać się do Aeroklubu Poznańskiego. Tam odnalazła swoje miejsce. Już w 1933 r. została członkiem zarządu. W kolejnych latach odbyła wiele szkoleń – m.in. szybowcowe i samolotowe, oraz zdobyła uprawnienia obserwatora i skoczka spadochronowego i jako pierwsza Europejka skoczyła ze spadochronem z wysokości ponad pięciu tysięcy metrów. W 1937 r. uzyskała licencję pilota sportowego. Rok później została skierowana do Centrum Wyszukolenia Łączności w Zegrzu na przeszkolenie w obsłudze aparatów Hughes'a (znanych także jako aparaty juza), będących szybkopiszącymi urządzeniami telegraficznymi wykorzystywanymi w sztabach Wojska Polskiego.

Sytuacja na arenie międzynarodowej coraz bardziej się komplikowała, dużymi krokami zbliżała się wojna. Lato 1939 r. stało pod znakiem szczęśliwych zaślubin Janiny i Mieczysława Mariana Lewandowskiego. Przed ołtarzem stanęli 10 czerwca. Mąż Janiny był również pilotem, a do tego pułkownikiem i instruktorem pilotażu.

WOJNA

Szczęście młodej pary nie trwał jednak długo. 1 września wybuchła wojna. 3 września Lewandowska wraz z kolegami z Aeroklubu Poznańskiego wyruszyła w stronę Warszawy na platformie pociągu towarowego, pragnąc dołączyć do oddziałów ewakuowanego na wschód 3 pułku lotniczego. Koło miejscowości Nekla z powodu uszkodzenia torów jej grupa opuściła pociąg i pieszo odmaszerowała w kierunku Wrześni. Po drodze piloci aeroklubu napotkali rzut kołowy Bazy Lotniczej nr 3, do którego dołączyli.

Do połowy września armia polska walczyła z jednym wrogiem, na zachodzie. 17 września Armia Czerwona przekroczyła wschodnie granice Rzeczypospolitej, zgodnie z paktem Ribbentrop- Mołotow. Jeszcze tego samego dnia jednostka, w której znajdowała się Janina Lewandowska, dostała rozkaz aby skierować się na południe kraju, w stronę granicy z Rumunią, unikając starć z wojskami sowieckimi. Po pięciu dniach marszu natknęli się na oddziały sowieckie. Zostali otoczeni przez piechotę i czołgi. Następnie wzięci do niewoli i rozbrojeni, skierowani zostali do obozów jenieckich. Janina Lewandowska została umieszczona najpierw w obozie dla oficerów w Ostaszkowie. Stąd w listopadzie przeniesiono ją do Kozielska, gdzie razem z 4 500 polskimi żołnierzami oczekiwała na swój los. Nie wiedziała, że przed nią jest kilka ostatnich miesięcy życia...

ŚMIERĆ W LESIE KATYŃSKIM

W momencie aresztowania, nie podała prawdziwego nazwiska swojego ojca (przesłuchującym ją funkcjonariuszom NKWD jako imię ojca podał Marian), wiedząc, że

byłoby to równoznaczne ze śmiercią. Skłamał również co do daty swoich urodzin (jako rok urodzenia podała 1914). Bolszewicy wciąż pamiętali, że to polskie wojsko zatrzymało w 1920 r. marsz Armii Czerwonej na zachód. I żywa była nienawiść do dowódców i oficerów polskich. Jako córka generała, walczącego przeciwko rewolucji październikowej, Janina prawdopodobnie nie przeżyłaby nawet tych kilku miesięcy w niewoli. W samym obozie wszystko krążyło wokół jednej myśli: „Co z nami będzie”...

Są świadkowie, którzy szczęśliwym losem przeżyli obóz w Kozielsku i pamiętają kobietę-oficera, która mieszkała sama w specjalnie wydzielonym pomieszczeniu. Hart ducha, wychowanie i dobra kondycja fizyczna pozwoliła Janinie dzielnie znosić trudy obozowego życia. Ubrana w uniform lotnika spacerowała po obozowym placu, pomagała organizować religijne życie jeńców (np. wypiekała hostię do mszy oraz opłatek na Boże Narodzenie).

Tak minęła zima przełomu 1939/1940 r. Polscy jeńcy nadal nie wiedzieli jaki los ich czeka...Wiedział to Stalin, który od początku planował wymordowanie elity polskiego wojska, urzędników państwowych, lekarzy, naukowców...W marcu zapadł wyrok- decyzją Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP (b) z 5 marca 1940 r. postanowiono „zlikwidować” obozy, m.in. w Kozielsku.

20 kwietnia 1940 r. została wywieziona z obozu (lista wywozowa NKWD nr 040/1) i prawdopodobnie zamordowana 22 kwietnia w lesie między miejscowościami Gniezdowo i Katyń. W dzień swoich 32 urodzin...

Późniejszą historię grobów katyńskich większość Polaków zna (a przynajmniej powinni).

Lato 1941 r. Stalin nie spodziewał się, że Hitler tak szybko zaatakuje ZSSR. Nie spodziewał się również, że zostaną odkryte groby polskich oficerów. Nie przewidział, że Wehrmacht dojdzie tak daleko i Hitler kwestię katyńską będzie próbował wykorzystać do rozgrywek dyplomatycznych.

Wiadomość o mordach dokonanych przez NKWD na Polakach, Niemcy otrzymali od miejscowej ludności z terenów przez nich okupowanych. W kwietniu 1943 roku „międzynarodowa” komisja działająca pod kierownictwem niemieckiego profesora medycyny sądowej Gerharda Buchtza przeprowadziła ekshumacje zwłok pochowanych w lesie katyńskim. W składzie komisji znaleźli się też dwaj Polacy: Kazimierz Skarżyński i Józef Mackiewicz. W trakcie prac natrafiono na zwłoki kobiet, ubranej w mundur oficera polskiego lotnictwa. Wywołało to zdziwienie i konsternację. Z jednej strony nie dowierzano, że w wojsku kobieta mogła być oficerem lotnictwa, a z drugiej podanie tej informacji do wiadomości publicznej, nie pasowało by do przedstawianego przez

hitlerowców obrazu kaźni polskich jeńców (skąd tam kobieta?). Dlatego też początkowo tego faktu nie ujawniono. Wiadomo natomiast, że w trakcie ekshumacji prof. Buchtz zabrał ze sobą 7 czaszek zamordowanych osób w Katyniu do badań naukowych.

UKRYTY ŚLAD ZBRODNI

W 1945 r. III Rzesza była na kolanach i dogorywała. Hitler popełnił samobójstwo w czasie, gdy Armia Czerwona zdobywała Berlin. A Polska? Zmieniała jedną okupację na drugą. W kraju panował zamęt. W tych okolicznościach szczęśliwym trafem czaszka Janiny Lewandowskiej, którą zabrał Buchtz trafiła do profesora Bolesława Popielskiego. Został on po wojnie kierownikiem Katedry Zakładów Medycyny Sądowej we Wrocławiu. Przez cały okres PRL ukrywał swój cenny „rekwizyt” przed NKWD, gdyż sowieci za wszelką cenę chcieli zatrzeć jakiegokolwiek ślady zbrodni katyńskiej. A czaszka Janiny Lewandowskiej takim śladem była...

Przyszedł wreszcie rok 1989. Tak jak kiedyś wygasał hitleryzm, tak teraz podobnie komunizm. Prof. Popielski nadal posiadał dowód z lasu katyńskiego. Niestety w latach 90-tych ciężko zachorował i postanowił w 1997 roku przekazać swoją tajemnicę zaufanemu asystentowi z prośbą o dokończenie badań i wyjaśnienie historii czaszek przechowywanych w Zakładzie. Dzięki temu, po wielu latach i przeprowadzonych badaniach, uczeni pod kierunkiem doktora Jerzego Kaweckiego z Wrocławskiej Akademii Medycznej, metodą superprojekcji komputerowej oraz zachowanych zdjęć dowiedli, że zachowana kobieca czaszka należy do Janiny Lewandowskiej – jedynej kobiety zamordowanej w Katyniu.

RODZINNY GRÓB

Po 65 latach śp. Janina Lewandowska otrzymała należne jej honory i uroczystie pogrzebano jej szczątki w rodzinnym grobowcu w Lusowie pod Poznaniem. A dzięki staraniu Towarzystwa Pamięci gen. Józefa Dowbora – Muśnickiego otrzymała w 2007 r. pośmiertny awans na porucznika.

Przypomniałem tą historię, bo warto sięgać po wątki mniej znane w naszej historii, a przedstawiające losy poszczególnych osób. Małe historie tworzą obraz całości i pozwalają nam głębiej zrozumieć mechanizmy dziejów, które tak a nie inaczej kształtują losy ludzi i narodów.